

Prof. dr hab. Danuta Hübner

„Polskie kobiety o Polsce, Europie i Ukrainie”

XVI Kongres Kobiet

Stowarzyszenie Kongres Kobiet

Poznań, 2.09.2023

Nasz tegoroczny Kongres odbywa się w cieniu bezprawnej agresji i wojny w Ukrainie. I ten fakt przypomina nam, że integracja europejska wyrosła z popiołów dwóch wojen światowych i z pamięci czarnych okresów europejskiej historii. Ojcowie, a także niektóre pomijane lub ogólnie zapomniane matki europejskiej integracji, chcieli uciec od tej historii i sprawić, aby nigdy na europejski kontynent nie powróciła wojna. Unia Europejska od początku swego, istnienia była sposobem na rozwiązywanie konfliktów.

Dzisiaj niestety wiemy, że zawsze znajdzie się jakiś Putin, albo jego ekwiwalent, który może nam zabrać możliwość życia w pokoju. Paradoxem Putina okazało się to, że jego agresja na Ukrainę zjednoczyła bardzo szybko zachodnie demokracje i stworzyła jednomyślne poparcie w Unii dla rozpoczęcia procesu prowadzącego do członkostwa Ukrainy w Unii.

Widzimy więc dziś jedność Zachodu. Widzimy wielki wysiłek zbrojny podjęty w celu jej odparcia. Koncentrujemy się na czołgach, dronach, okrętach wojennych, na błyskawicznym rozwoju nowoczesnej broni. Podkreślanie cnót wojennych widać szczególnie ostro wśród partii rządzącej Polską. Zbroimy się na potęgę, zadłużając się do pokolenia naszych wnuków.

W tym przesadzonym rytuale demonstrowania cnót wojennych władza pokazuje anachroniczność swego przywództwa.

Przypominają mi się mądre słowa profesora Zygmunta Baumana – którego teraz bardzo brakuje – który napisał: „Trzeba ludzi najpierw zastraszyć w taki sposób, aby państwo jawiło się niczym Bóg. Władza oficjalna wzbudza strach i zaraz spieszy z obietnicą wybawienia od grożącego niebezpieczeństwa.” A to wymaga archaicznego

typu przywództwa, opartego na hierarchicznym posłuszeństwie, na „twardych” kompetencjach, na przewadze siły nad dyskusją, na nadużywaniu często rzekomych oczekiwań suwerena.

W dzisiejszym świecie tak rozumiana władza „ma posmak starczego zniedołężnienia”, jak napisał inny wybitny myśliciel, niemiecko-amerykański filozof, Leo Strauss.

Paradygmat przywództwa zmienia się zasadniczo. W dojrzałych demokracjach w Europie nie ma akceptacji dla polityki opartej na stawianiu murów i drutów kolczastych.

Europa raczej stara się wytworzyć przestrzeń dla polityki obywatelskiej, włączającej wszystkich – tak, aby jak najszerszy był obieg idei wszystkie interesy reprezentowane.

W geopolitycznie, i technologicznie, spolaryzowanym świecie wartością staje się wrażliwość społeczna, empatia i szacunek dla żywotnych interesów społeczności, w których żyjemy, i które żyją obok nas. A walutą obiegową nowego porządku jest wzajemne zaufanie.

Dlatego to nie jest przypadek, że widzimy obecnie w Europie więcej kobiet niż kiedykolwiek na najwyższych stanowiskach kierowniczych (choć oczywiście ciągle za mało!). Bo sfera publiczna zaczyna premiować obecność kobiet, jako najlepiej adaptujących się do nowego rozumienia polityki jako troski o dobro publiczne, przyszłość planety i przetrwanie gatunku ludzkiego bez jej zniszczenia.

Ale nie tylko polityka się zmienia. Biznes się zmienia, a my, kobiety, jesteśmy liderkami „zielonego przywództwa”. Kultura się zmienia, jej ton coraz częściej nadaje „rewolucja czułości”, o której pisze Olga Tokarczuk. Zbiorowa mądrość kobiet jest coraz częściej siłą napędową w redefiniowaniu naszych opartych na wiedzy i empatii, relacji z Ziemią, z innymi ludźmi, z całym światem.

Można powiedzieć, że zarówno natura, jak i historia, dały nam, kobietom, niepowtarzalną szansę stworzenia nowego typu innowacyjnego przywództwa, na nowe czasy.

Świat, jaki powstaje jest światem ruchliwym, w którym nasze głosy, pomysły i oparte na konsensusie przywództwo mogą mieć decydujący wpływ na zmiany. To daje

szanse na sprawczość działania kobiet. To swoją drogą ciekawe, że często mówimy o „zachodzących” zmianach tak, jakby one „zachodziły” bez niczyjego udziału, same z siebie, z mocy jakiegoś odgórnego dekretu. A my jesteśmy tylko ich odbiorcami, a najczęściej odbiorczyniami. To jest też taki odprysk mentalnościowy „maskulinistycznego”, sztywno deterministycznego myślenia o świecie i naturze zmiany.

Mam wrażenie, iż mimo, że nasi rodzimi populiści podjęli wysiłek zniszczenia liberalnych instytucji, rozsiewania ksenofobii i wykluczania myślących inaczej, Polacy coraz powszechniej odrzucają ten model.

W patrzeniu na świat coraz bardziej liczy się siła głosu, czasami pojedynczego, który potrafi zmobilizować w ludziach coś, czego przedtem nie dostrzegali. Potrzebna jest iskra, która rozpali ogień. Popatrzcie tylko na Gretę Thunberg – gdy zaczęła swoją działalność była bardzo młodą dziewczyną. Ale poruszyła coś w naszych sercach, naszych sumieniach, co sprawiło, że politycy musieli się zacząć w ten zbiorowy głos, modulowany przez Gretę, wsłuchać bardziej niż przedtem.

I to jest coś, co każda z nas, aspirująca do przywództwa, może w sobie ukształtować: nie przeproszać za to, że się wypowiadamy, być asertywnymi w prezentowaniu naszej wyjątkowej perspektywy i naszego doświadczenia, inspirować innych w naszych społecznościach do koniecznych transformacji: na rzecz klimatu, na rzecz demokracji, na rzecz praworządności, na rzecz praw kobiet i grup wykluczonych, i generalnie na rzecz zmiany sposobu myślenia o świecie.

No i chyba strategicznie najważniejsze: nie dać sobie odebrać naszych aspiracji do przywództwa przez tych, którzy jako samozwańczy „gate keepers”, czyli odźwierni, blokują nam wejście do miejsc, gdzie decyduje się nasza przyszłość.

To co już osiągnęliśmy, a także nasza umiejętność komunikacji społecznej, pozwolą nam na poszerzenie sfery naszego oddziaływania, tworzenie oddolnych sieci porozumienia, które w pewnym momencie zaowocują zmianą na wielką skalę.

W networkingu jest wielka siła. To wspaniałe narzędzie wspólnego uczenia się, a także szerokiego wsparcia. Także element dodający odwagi, bo, jak to się mówi, „w kupie rażniej”, szczególnie jeśli mamy forsować ciągle szczelne drzwi i wysoko jeszcze zawieszony szklany sufit. Lepiej to robić razem.

Ktoś powiedział, że przywództwo nie jest celem, ale ciągłym procesem uczenia się i wzrastania. Sieci pomagają przezwyciężyć strach przed ryzykiem, wzmacniają odporność i zmniejszają bariery mentalne przed podjęciem kroku w kierunku przywództwa – na różnych poziomach, od lokalnego do europejskiego.

A to nam jest bardzo potrzebne, bo często to właśnie bariery mentalne nie pozwalają kobietom zaprezentować się jako potencjalne kandydatki na liderki. Bariery mentalne istnieją zarówno w sektorze publicznym, jak i prywatnym.

Bariery mentalne istnieją wśród ogółu społeczeństwa. Więc na wszystkich tych poziomach potrzebna jest kontrofensywa. Często słyszymy: „To byłoby wspaniale, żeby było więcej kobiet liderek, ale nie ma odpowiednich kandydatek.” Czasami oznacza to, że wystarczyłaby zmiana jakiejś wewnętrznej regulacji, zasad, które zostały ustanowione w drodze decyzji politycznych, w których kobiety nie uczestniczyły. Ale najczęściej jest to po prostu wymówka, aby utrzymać obecny model władzy, „który się kobietom nie kłania”.

I temu musimy się jasno sprzeciwić na poziomie politycznym i instytucjonalnym. I musimy się wyemancypować z takiego typu myślenia, które skutkuje bezwolną akceptacją dominacji innych nad nami i pomijaniem naszych praw i interesów.

W powieści „Wyspa czarownic” Terry’ego Pratchetta jest dość zabawny cytat: „Babcia uważała, że emancypacja to kobiece dolegliwości, o których nie należy mówić w obecności mężczyzn.”

I otóż Kongres Kobiet powstał m.in. po to, abyśmy mogły mówić o tej szeroko rozumianej emancypacji nie tylko w naszym, kobiecym gronie. Jako równoprawne aktorki sceny publicznej, a nie łaskawie do niej dopuszczone przez panów odźwiernych. Im szybciej otaczający nas świat zrozumie, że otwieranie i zamykanie drzwi to tylko usługa, a nie forma sprawowania władzy, tym lepiej będzie dla nas wszystkich.

Okrutna, bezprawna agresja Rosji na Ukrainę uświadomiła nam wartość pokoju i demokracji. Na własne oczy widzimy, że ani demokracja ani pokój nie są dane na zawsze.

Kiedyś musieliśmy demokrację chronić, teraz trzeba o nią walczyć. Bolesne doświadczenia ostatnich lat uświadamiają nam również, że fundamentalnym elementem demokracji jest praworządność.

Żyjemy w świecie geopolitycznie podzielonym. Widzimy zmaganie się sił demokratycznych i autorytarnych. Mury rosą, a świat jest pozbawiony równowagi, jest pełen niepewności.

W Europie, mamy świadomość, iż nie żyjemy w świecie globalnej konwergencji wokół bliskich naszym sercom wartości. Bezprawna agresja na Ukrainę jest pierwszą batalią w długiej walce między dramatycznie innymi systemami politycznymi.

To, co dzieje się w geostrategicznie przewrażliwionym świecie, generuje potrzebę zaangażowania się sił demokratycznych we wspólną rozmowę nad porządkiem międzynarodowym. Musimy wyjść poza aktywizm i rozpocząć dialog na temat rozwiązań dla wyzwań, które mają wpływ na całą społeczność światową.

W globalnej przestrzeni, która nas otacza, rządy nie są jedynymi aktorami, a doświadczenie w radzeniu sobie z globalnymi wyzwaniami sprawia, że potrzeba współpracy jest oczywista. Nie jest jednak jasne, co oznacza współpraca w XXI wieku. Dopiero się jej uczymy. To, co już wiemy, to że tej współpracy musimy nadać priorytet bezpieczeństwu i zmianom klimatycznym, znaleźć wspólną płaszczyznę w kwestii zadłużenia globalnego Południa, wygrać wojnę w Ukrainie.

Dzisiaj różne przepływy budują i przyspieszają globalizację, nie tylko handel towarami i usługami i inwestycje. To czyste i cyfrowe technologie, polityka zrównoważonego rozwoju, działania służące bezpieczeństwu, zmieniający się model biznesowy i wyzwania geopolityczne, kultura i religia. Niemal w każdym z tych obszarów widzimy tzw. weaponizację, odchodzenie od międzynarodowych reguł i wykorzystanie przewagi politycznej czy wręcz militarnej. Dlatego tak wielką

odpowiedzialnością Europy jest dopilnowanie reformy międzynarodowego porządku opartego na wspólnych regułach i przestrzeganego przez wszystkich uczestników globalnej polityki i gospodarki.

Naszym zadaniem jest także wspólne działanie z innymi demokracjami na rzecz kreowania międzynarodowych standardów zakorzenionych w bliskim nam systemie wartości.

Warto też pamiętać, że świat nie jest jednolity w ocenie agresji. Można powiedzieć, że Globalna Północ rozumie konsekwencje Putinowej agresji dla ładu międzynarodowego, a Globalne Południe uważa generalnie inwazję za odległy problem „europejski”, który jest tylko wycinkiem problemów świata. Problemy takie jak kryzys żywnościowy, bieda i stagnacja rozwojowa, czy nierówności w dostępie choćby do wody pitnej, są tam ważniejsze niż to, co się dzieje w odległej Ukrainie. Nawet jeśli Putin stracił część swojego politycznego kapitału w krajach globalnego południa, zachód nie odzyskał zaufania w tej części świata.

Autorytaryzm staje się trucizną wpuszczoną do krwioobiegu międzynarodowego. Podstępnie unicestwia ustanowiony ład, podmywa ustrój demokratyczny, niszczy zaufanie, niszczy instytucje kontrolujące władzę, likwiduje praworządność i wydrąża społeczeństwa obywatelskiego. W Europie mamy świadomość tych zagrożeń. Musimy pilnować historycznie bezprecedensowych wyzwań.

Pokazaliśmy jedność w szybkiej decyzji o nadaniu Ukrainie statusu państwa kandydującego do Unii. To była decyzja strategiczna.

Ukraina w Unii będzie oznaczać poszerzenie obszaru demokratycznego świata. Jest niezwykle ważne, że mamy do czynienia w Ukrainie z dojrzałym przywództwem. Ukraińscy przywódcy polityczni rozumieją potrzebę głębokiej demokratyzacji Ukrainy we wszystkich obszarach jej funkcjonowania, potrzebę sprawnych instytucji publicznych, potrzebę otwartej, pluralistycznej przestrzeni dla uprawiania polityki. Mam nadzieję, że obecność wielu kobiet w przywództwie państwowym oznacza, że polityka równościowa stanie się częścią nie tylko prawa, ale też etosu demokratycznego Ukrainy po wygranej wojnie. Tym bardziej, że teraz, na polu walki o wolność, przelewają krew nie tylko żołnierze, bohaterowie Ukrainy i synowie ziemi ukraińskiej, ale też żołnierki, bohaterki i córki tej ziemi.

Ukraina wygra tę wojnę także dla nas. Dla naszej przyszłości. Zawdzięczamy Ukrainie wiele.

Odbudowa będzie wymagała szczegółowego zaplanowania, zorganizowania, monitorowania, ram prawnych chroniących przed korupcją, wsparcia dla społeczeństwa obywatelskiego. Odgrywa ono już dzisiaj widoczną rolę w wojennej rzeczywistości.

Europa będzie z całą siłą obecna w tym wielkim dziele powojennego przywracania normalnego życia dla ludzi w Ukrainie. Ufam, że potrafimy to zrobić po partnersku.